

FESTIWAL. Spotkanie z aktorami grającymi w „Bambini di Praga”

Praskie poszukiwania

Nawet ogromnej, trzydziestoosobowej obsady aktorskiej nie udało się zrównoważyć liczby widzów, którzy po spektaklu „Bambini di Praga” pozostali w foyer Teatru Powszechnego.

Największe emocje wzbudzała wyprawa do stolicy Czech, jaką część aktorów odbyła z reżyserką przedstawienia Agnieszką Glińską przed przygotowaniami do premiery. Była to pielgrzymka „w poszukiwaniu postaci”, w celu nasiąknięcia praską atmosferą łagodności – ale także „wyjazd integracyjny”. Początkowo zespół Teatru Współczesnego wymieniał się wesołymi aluzjami, bagatelizując obecność publiczności, która nic nie rozumiała. Dopiero głos z widowni przywołał aktorów do porządku. – To ja opowiem o swojej postaci – sumitowała się Monika Kwiatkowska. – Siedzieliśmy w dwunastkę w knajpie. Kolega poprosił o śliwovicę, ale ponieważ każdy zamawiał coś innego, kelnerka pogubiła się i dopiero po półgodzinie, kiedy kolega patrzył na nią błagalnie ze złożonymi rękami, przyniosła. On wychylił szkło, a kelnerka rzekła: „Co? Nowy żywot?”. To była moja Nadzia (komiwojażerka odpłamiacza „Tęcza”).

Olena Leonenko opowiadała, jak melodie do oprawy muzycznej znajdowała na praskich podwórkach. Zapytano ją też muzykę do „Testosteron” Andrzeja Samonowicza, także w reżyserii Glińskiej – spektakl ten otworzył tegoroczny festiwal. Kompozytorka wyjaśniła, że kobiece wokalizy tworzą kontrpunkt, niemal żeńską postać wśród męskiej obsady.

Damian Damięcki wspominał Bronisława Pawlika, dla którego spektakl „Bambini di Praga” okazał się ostatnim zadaniem aktorskim. – Każdy wieczór przywołuje jego osobę, jego mądry humor. To smutne, jednak nie tragicznie, a melancholijnie, jak całe przedstawienie.

LK



Marta Lipińska i Krzysztof Kowalewski w Empiku czytali dzieciom bajki